

Już pierwsze minuty środowej sesji na GPW pokazały, że byki nie boją się o wynik pierwszego w tym roku dużego przetargu portugalskich obligacji. Od rana bardzo dobrze radziły sobie także pozostałe europejskie rynki, a liderami wzrostów były parkiety w Grecji i Hiszpanii.

Jeszcze przed oficjalnym komunikatem potwierdzającym popyt na długi Portugalii WIG20 zyskiwał ponad jeden procent i dotarł do okrągłego poziomu 2700 pkt. Długie godziny musiały upłynąć zanim popytowi udało się powiększyć skalę wzrostów do ostatecznych 1,74 proc., jednak końcowy rezultat jest wypaczony przez KGHM, który zyskał ponad 8 proc.

Najważniejsze obawy budził dziś koszt rolowania portugalskiego długu. Okazało się, że wcale nie jest tak źle z zaufaniem do tego kraju, ponieważ przetarg obligacji można uznać za udany. 10-letnie papiery miały rentowność niższą niż w listopadzie, a popyt wyraźnie przewyższył podaż. Taki wynik powinien przynajmniej na kilka dni uspokoić rynki, a dodatkowym stabilizatorem będzie fakt, że swoją obecność na aukcji ujawnili Chińczycy. Jeżeli chociaż część ich gigantycznych rezerw walutowych wspomogą bankrutujące euro-gospodarki, to przynajmniej w pierwszym kwartale nie zobaczymy kontynuacji problemów finansowych strefy euro. Kiedy chińskie fundusze angażowały się w Portugalii amerykański sekretarz skarbu, Timothy Geithner, kolejny raz zaznaczał, że chińska waluta jest silnie niedowartościowana i jego zdaniem im szybciej zostanie umocniona tym łatwiej będzie zwalczyć w Państwie Środka inflację. To na razie nic nie znaczące słowa, ale im dłużej będzie się utrzymywać powolne ożywienie w Stanach tym mocniejsze będą tego typu naciski. Z europejskich danych wsparciem dla byków była informacja o rekordowym wzroście PKB w Niemczech w 2010 roku. Wynik +3,6 proc. jest najlepszy od zjednoczenia zachodnich sąsiadów, ale trzeba pamiętać że rok wcześniej spadek sięgnął 4,7 proc., co oznacza że jeszcze nie odrobiono pokryzysowych strat.

W środę w zaledwie dwóch ruchach WIG20 odrobił straty z całego tygodnia, ale dalsze budowanie wzrostów w oparciu o dwa-trzy walory nie ma większych szans powodzenia. Uwzględniając ostatnią słabość sektora finansowego z taniejącym PZU na czele i znacznymi wymianami na PKO BP nie przekładającymi się na wzrosty można założyć, że rynek nie będzie w stanie pokonać grudniowych szczytów. Z drugiej strony bez korekty na surowcach podaż nie będzie miała argumentów i przynajmniej do tego czasu indeks utrzyma się w zakresie grudniowej zmienności z silnym wsparciem przy 2600 pkt.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finance